

Rower jaki jest każdy widzi

11 czerwca 2019

Hulajnogi elektryczne będą uznane za rowery. Ale deski, rolki i segwaye już nie.



Po długich deliberacjach Ministerstwo Infrastruktury przedstawiło wreszcie projekt przepisów regulujących korzystanie z hulajnóg elektrycznych. Ponieważ postęp techniczny idzie naprzód, ministerstwo ma ambicję, by nowe uregulowania dotyczyły także i tych urządzeń, które jeszcze się nie pojawiły.

– Nowe technologie stawiają nowe wyzwania. Chcemy, aby prawo nadążało za zmieniającym się światem. Dlatego nowe przepisy określają ramy, w ramach których mogą funkcjonować nie tylko hulajnogi elektryczne, ale i wszystkie urządzenia transportu osobistego, które już się pojawiły i które w przyszłości mogą się pojawić – powiedział wiceminister infrastruktury Rafał Weber.

W krótkiej wersji

Według propozycji Ministerstwa Infrastruktury, zostanie wprowadzona definicja urządzenia transportu osobistego.

Zostanie ono zdefiniowane jako „urządzenie konstrukcyjnie przeznaczone do poruszania się wyłącznie przez kierującego znajdujące się na tym urządzeniu, o szerokości nieprzekraczającej w ruchu 0,9 m, długości nieprzekraczającej 1,25 m, masie własnej nieprzekraczającej 20 kg, wyposażone w napęd elektryczny, którego konstrukcja ogranicza prędkość jazdy do 25 km/h”.

Co więcej, do definicji roweru zostanie dodane zdanie

„określenie to obejmuje również urządzenie transportu osobistego”.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w świetle polskiego prawa, rower to: „pojazd o szerokości nieprzekraczającej 0,9 m poruszany siłą mięśni osoby jadącej tym pojazdem; rower może być wyposażony w uruchamiany naciskiem na pedały pomocniczy napęd elektryczny zasilany prądem o napięciu nie wyższym niż 48 V o znamionowej mocy ciągłej nie większej niż 250 wat, którego moc wyjściowa zmniejsza się stopniowo i spada do zera po przekroczeniu prędkości 25 km/h”. W świetle tej definicji roweru, są nim także elektryczne riksze rowerowe (wąskie).

Od razu widać, że obie te definicje, nawet pożenione ze sobą, nie bardzo trzymają się kupy. Określenie roweru ma obejmować również urządzenie transportu osobistego – ale w definicji urządzenia transportu osobistego jest napisane, że jego długość nie może przekroczyć 1,25 m. Tymczasem długość wielu rowerów przekracza 1,25 m. Pytanie więc, czy wszystkie rowery będą uznane za urządzenia transportu osobistego, czy tylko te krótsze?

Z pedałami czy bez?

Można by powiedzieć, że akurat długość nie ma większego znaczenia, bo rower, jaki jest, każdy widzi (choć nie do końca, bo są przecież i rowery poziome) – ale problem w tym, że są i inne różnice, nieco ważniejsze. Projekt nowych przepisów mówi, iż definicja roweru ma obejmować również urządzenia transportu osobistego – ale definicja roweru nic nie mówi o ilości osób, jakie można nim przewozić – i słusznie, bo są przecież tandemy, foteliki rowerowe dla dzieci, a choćby i dziewczyny przewożone na ramie, czy na tylnym bagażniku. Natomiast projekt definicji urządzenia transportu osobistego wyraźnie stwierdza, że jest to urządzenie przeznaczone konstrukcyjnie do poruszania się wyłącznie przez kierującego.

I wreszcie kwestia napędu elektrycznego. Definicja urządzenia transportu osobistego nic nie mówi o sposobie uruchamiania tego napędu, natomiast definicja roweru uściśla, że jego ewentualny napęd elektryczny ma być uruchamiany naciskiem na pedały.

Hulajnogi elektryczne nie mają pedałów. Mają przycisk, który od biedy może zostać uznany za pedał. Segwaye nie mają jednak i tego – uruchamia się je odchyleniem drążka trzymanego oburącz. I co teraz, czy segwaye mają być traktowane jako rowery i urządzenia transportu osobistego, czy też nie?

W każdym razie, niezależnie od trudności definicyjnych, chodzi o to, by wszystkie te prawa i obowiązki, które dzisiaj obowiązują rowerzystów, objęły także i tych, co jeżdżą hulajnogami elektrycznymi. Ci, co jeżdżą zwykłymi, rolkami, wrotkami lub na deskach, będą nadal uważani za pieszych.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info